

Narodowe Centrum Nauki szansą dla Krakowa

Anna Goc: Młodzi ambitni naukowcy, z głową pełną pomysłów i pustymi kieszeniami, jeszcze kilka miesięcy temu szukali pomocy w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Teraz mają Narodowe Centrum Nauki (NCN) z siedzibą w Krakowie. Będzie im łatwiej?

Prof. Andrzej Jajszczyk, dyrektor NCN: O niebo łatwiej, mam nadzieję (uśmiech). NCN nadzorują wybitni eksperci z różnych dziedzin nauki. Kto jak nie oni lepiej rozumie potrzeby młodych naukowców. Oficjalnie wystartowaliśmy na początku marca i od razu ogłosiliśmy cztery konkursy na projekty badawcze. Zasady są jednak inne niż w poprzednich edycjach organizowanych przez ministerstwo. Na przykład jeśli chodzi o projekty badawcze dla osób rozpoczynających karierę naukową, różnica polega na tym, że kiedyś oficjalnym kierownikiem projektu był promotor, choć pieniądze dostawał doktorant, który był jego rzeczywistym wykonawcą. Teraz magister realizujący pracę doktorską i pracujący naukowo może samodzielnie zgłosić wniosek do konkursu, a swojego promotora jedynie w nim uwzględnić, gdy uzna to za uzasadnione. W inny sposób będziemy też rozliczać naukowców z tego, jak wykorzystali przyznane im tego typu dofinansowanie. Do tej pory rozliczanie odbywało się na podstawie zrealizowanej pracy doktorskiej. My zamierzamy wziąć pod uwagę uzyskane wyniki naukowe, czyli to, co tak naprawdę zrobiło się w nauce. Doktorat jest tylko jednym z elementów, ważne będą także publikacje naukowca czy udział w renomowanych konferencjach naukowych.

Do 2014 roku NCN będzie dysponować ponad miliardem złotych, z czego 20 proc. ma trafić do kieszeni młodych naukowców. Jest o co walczyć.

- Młodzi uczestnicy jednego z czterech tegorocznych konkursów ogłoszonych przez NCN mogą w ramach jednego projektu otrzymać nawet milion złotych. Tak wysokie dofinansowanie umożliwi laureatowi budowę własnego zespołu i warsztatu badawczego. Nagrodzonych osób nie będzie dużo, ale ci najlepsi dostaną środki, które powinny wystarczyć na intensywny rozwój. Warto podkreślić, że w tym roku nasz budżet wynosi zaledwie 305 mln zł. Ale mamy nadzieję, że już w przyszłym roku będziemy mieli do dyspozycji sumę trzykrotnie wyższą. To umożliwi nam uruchomienie nowych konkursów na projekty badawcze i wsparcie większej liczby naukowców.

Naukowcy mogą starać się nie tylko o dofinansowanie, ale także o aparaturę naukowo-badawczą.

- To jest bardzo ważne. Brak sprzętu stanowi często istotną przeszkodę dla naukowców. Wyobraźmy sobie chemika, który musi pracować bez laboratorium - to niemożliwe. Aparaturę niezbędną do realizacji projektów, które otrzymają finansowanie z NCN, naukowcy będą mogli zakupić bądź w niektórych przypadkach sami wytworzyć, korzystając z przyznanego środków. Po zakończeniu projektu aparatura będzie na ogół zostawała w jednostce realizującej związane z nią badania.

Dodatkową możliwością, którą dysponujemy, są tzw. konkursy na międzynarodowe projekty badawcze niewspółfinansowane. Polega to na tym, że możemy sfinansować wyjazd polskiego naukowca, który chciałby prowadzić badania na jakiejś unikatowej aparaturze za granicą. Jednym z wymogów, który naukowiec musi spełnić przed złożeniem wniosku w konkursie, jest wcześniejsze uzgodnienie, a najlepiej podpisanie umowy z uczelnią lub instytucją badawczą za granicą, pozwalającej mu skorzystać z ich aparatury.

W jaki sposób NCN będzie rozstrzygać konkursy?

- W pierwszej kolejności sprawdzamy, czy wszystkie wnioski, które dotarły do nas drogą elektroniczną, spełniają wymagania konkursowe. Jeśli są formalnie poprawne, to trafiają do oceny merytorycznej, która jest inna, niż to było dotychczas. Nowością jest wprowadzenie panelowego systemu oceniania. Polega on na tym, że grupa ekspertów z jednej dyscypliny lub grupy dyscyplin pokrewnych tworzy zespół oceniający. Przed wspólną dyskusją każdy z ekspertów zapoznaje się z wnioskami samodzielnie, by później na forum grupy przedstawić swoją opinię. Tego typu rozwiązanie pozwala uniknąć zakulisowych działań i forowania jakichś projektów. Naukowcy będą musieli teraz wspólnie uzgodnić, czy projekt jest dobry, czy nie. I - co najważniejsze - uzasadnić swój wybór.

Czy każdy naukowiec, którego projekt nie wygra, może liczyć na uzasadnienie decyzji? A następnie wprowadzić zmiany i zgłosić poprawiony projekt w kolejnej edycji?

- Tak, zwłaszcza jeśli będą to błędy wynikające z niezręcznego sformułowania wniosków, nieprecyzyjnego określenia celu badań czy z innych drobnych uchybień. Myślę, że to będzie dobra nauka, zwłaszcza dla młodych i niedoświadczonych badaczy.

Często w naszej rozmowie pada określenie "dla młodych naukowców" - czyli jakich? Są jakieś bariery wiekowe dla uczestników konkursów?

- Nie ma żadnych barier wiekowych, choć zgodnie z ustawą, na podstawie której NCN funkcjonuje, znaczna część naszych środków powinna trafić do naukowców poniżej 35. roku życia. Nie zamykamy jednak drogi tym starszym. Mówiąc o młodych, mam na myśli raczej etap rozwoju naukowego. Dwa rodzaje naszych konkursów są skierowane do osób, które rozpoczynają karierę naukową i albo dopiero się doktoryzują, albo obronili doktorat nie dawniej niż w ciągu ostatnich pięciu lat.

Naukowcy mają czas do 15 czerwca na przesyłanie wniosków. Czy możemy już powiedzieć, z których miast napłynęło ich do największej?

- Nie mamy jeszcze takich danych. Ale łatwo przewidzieć, że najwięcej zainteresowanych będzie z największych ośrodków naukowych w Polsce - Krakowa, Warszawy, Wrocławia, Poznania czy Gdańska. Zawsze tak było i nie przypuszczam, żeby mogło być inaczej. Choć oczywiście czekamy na wnioski z całej Polski. Jednakże przy ocenie projektów uwzględniana będzie siła naukowa zespołu, w którym dany projekt ma być prowadzony. Wiadomo, że realizacja niektórych badań wymaga wyspecjalizowanej aparatury, którą już dysponują uczelnie lub instytuty badawcze, zwłaszcza te zlokalizowane przy dużych ośrodkach akademickich. Są też projekty, które wymagają specyficznego otoczenia naukowego z dziedzin pokrewnych. Takie okoliczności zawsze zwiększają szanse projektu w konkursie.

Agenda rządowa, jaką jest NCN, znajdująca się tuż przy ministerstwie, pewnie czułaby oddech resortu na szyi. Czy zlokalizowanie ośrodka poza Warszawą daje naukowcom, którzy nią zarządzają, większą swobodę?

- Niezależność programowa od ministerstwa jest ważna, bo uwalnia nas od bieżących ruchów politycznych. A takie zakusy zawsze mogą się pojawić. Złożona z 24 wybitnych naukowców rada NCN ma swobodę kształtowania polityki centrum. Decentralizacja ma spore znaczenie praktyczne i symboliczne. Praktyczne - w Krakowie jest łatwiej pewne rzeczy zrobić niż w Warszawie, mamy tutaj ogromny i nie zawsze wykorzystany potencjał ludzki. Symboliczne - pierwszy raz od 1918 roku do Krakowa trafia ważna instytucja centralna. To wskazuje na istotną zmianę w naszym myśleniu o decentralizacji państwa.

Kraków może skorzystać na tym, że wygrał rywalizację o NCN?

- W NCN powinniśmy zobaczyć szansę dla Krakowa. Taka instytucja jak magnes przyciąga firmy związane z nauką i zaawansowanymi technologiami. Już zaczynam zauważać zainteresowanie - kontaktują się z nami zarówno przedstawiciele podobnych agencji, np. z National Science Foundation - czyli amerykańskiej instytucji grantowej, czy z National Science Council z Tajwanu. Gościliśmy ostatnio przedstawicieli świata nauki z tego właśnie kraju i konsula Republiki Federalnej Niemiec, który jest zainteresowany współpracą naukową między naszymi państwami. Ważne jest to, że sygnały takie pojawiają się już kilka tygodni po rozpoczęciu działalności NCN. Miasto powinno zauważyć tę szansę, mocno ją złapać i wycisnąć z niej co się da!

I miasto to robi?

- Parę miesięcy temu miasto zrobiło pewien gest: zaproponowało wykorzystanie dwóch kamieniczek przy Małym Rynku na siedzibę NCN. Wstępnie je przygotowało i wyjaśniło skomplikowane sprawy własnościowe. Musiałem jednak podziękować panu prezydentowi Majchrowskiemu za tę lokalizację. To są kamieniczki co prawda urocze, ale średniowieczne, w których nie można dokonywać większych zmian z wiadomych względów. I na tym skończyła się inicjatywa miasta. Mam jednak nadzieję, że władze Krakowa przyjdą z pomocą w poszukiwaniu nowej, bardziej widocznej siedziby dla tak prestiżowej agencji rządowej. Często instytucje mniej znaczące dla Polski, mniej centralne, mają siedziby w bardzo godnych budynkach w centrum miasta. Myślę, że poza wygodą dla setek przyjeżdżających do nas z całej Polski ekspertów i samych pracowników byłby to także ogromny zysk dla miasta, gdyby udało się NCN bardziej wyeksponować. To zdecydowanie leży w interesie Krakowa. Mieliśmy przecież wielu konkurentów, którzy teraz bacznie przyglądają się, jak funkcjonujemy, jak jesteśmy zlokalizowani. Myślę, że jeśli zaliczymy jakieś wpadki, oni przedstawią swoje propozycje. Nic nie jest dane raz na zawsze.